NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 2. Częstochowa, dnia 20 stycznia 1935 r. Rok V.



Zaczytana.

P[illegible]Y BOHATER

Stasio, którego niedawno poznałam, bardzo lubi chodzić do kina. Jak tylko zdobędzie kilka groszy spieszy na filmy, gdzie występują jego ulubieni aktorzy. Jeden nazywa się Tom Mix, drugi Harry Pil; są to amerykanie, którzy w filmach dla młodzieży robią różne karkołomne sztuczki, popisują się chodzeniem po dachach drapaczy nieba, jeżdżą konno, a zwalczają zawsze tysiące przeszkód z narażaniem życia.

Nic więc dziwnego, że imponują oni małemu Stasiowi, i ilekroć przyjdzie on z kina opowiada zawsze z przejęciem o swych artystach.

— To prawdziwi bohaterzy — kończy zawsze swoje opowiadanie z zachwytem.

Oczywiście wszelkie przekonywania, że się myli, że to są tylko zdolni ludzie, którzy za pomocą przeróżnych sztuczek starają się uczynić filmy zabawnemi dla publiczności, okazały się daremne. Stasio wierzy niezłomnie w ich bohaterstwo. Któregoś dnia jednak Staś przeżył wielkie wrażenia. Podczas upalnych dni poszedł za miasto, nad rzeczkę, aby się ochłodzić i wykąpać. Wtem usłyszał krzyk. Tonęła w nurtach rzeki dziewczynka. Staś zląkł się i rozpłakał, natomiast z grupy uczniów wyskoczył 15-letni chłopiec i rzucił się do rzeki. Wszyscy zamarli z przestrachu, a dzielny gimnazista dopłynął do małej i za chwilę był już na brzegu. Z wyczerpania zemdlał, wszyscy więc zaczęli go ratować, nazywając go bohaterem.

— Tak, bohater, prawdziwy bohater — powiedział do siebie Stasio — i zaraz przypomniał sobie o swych ulubieńcach filmowych.

Wprawdzie i oni ratowali nieszczęśliwych, pomagali biednym i uciśnionym, ale to wszystko było na filmie. Tu zaś przed oczyma Stasia rozegrała się scena, w której bohaterem prawdziwym z narażeniem życia był młody uczeń.

To przekonało Stasia i podczas świąt, kiedy go poznałam, opowiedział mi o tem, prosząc, abym napisała wszystkim dzieciom.

Ciocia Belunia.

PAMIĘTAJ!

O jednem tylko,
o jednem tylko
pamiętaj, drogie dziecię,
żeś z każdą chwilką,
żeś z każdą chwilką,
jest coraz starsze przecie.

I jeśli Czynu
nie rzucisz ziarna
i żądzom oddasz wodze, —
wyrośniesz synu,
jak trawka marna,
Jako ten chwast przy drodze!

E. K.

DOBRY UCZYNEK.

Pewien chłopczyk, który się nazywał Jaś, wracał ze szkoły do domu i tak sobie myślał:

— Ksiądz miał dziś bardzo piękną naukę o dobrych uczynkach. Opowiadał, jak pewien bogaty pan wybudował szpital dla biednych, drugi założył szkołę dla dzieci, trzeci umiał doskonale pływać i wyratował tonącego człowieka. Takie dobre uczynki robić, musi być bardzo miło! Szkoda, że ja jestem taki ubogi, pływać nie umiem, mam dopiero 12 lat, żadnego dobrego uczynku zrobić nie mogę! Szkoda!

Wtem poczuł, że go ktoś trącił laską w nogę, obejrzał się i zobaczył człowieka w ciemnych okularach,

który właśnie tą laską macał przed sobą drogę.

Jaś popatrzył na niego ze zdziwieniem i zapytał:

— Czy pan nie widzi?

— Tak, moje dziecko, — odpowiedział niewidomy — muszę przejść na drugą stronę ulicy i boję się, by mnie nie przejechano, bo prawie nic nie widzę.

— Ja panu pomogę, proszę mi dać reke.

To mówiąc, Jaś przeprowadził ostrożnie kalekę na drugą stronę ulicy.

— Dziękuję ci, mój dobry chłopcze, zrobiłeś bardzo dobry uczynek, niech ci Bóg błogosławi! — powiedział niewidomy i poszedł dalej spokojnie.

Jaś stał zdziwiony

— Więc ja zrobiłem dobry uczynek? Czyż to być może? Ale ten pan wyraźnie to powiedział! Więc i ja mogę robić dobre uczynki, choć jestem ubogi i jeszcze nie dorosły?

Rozweselił się tą myślą dobry Jaś i pobiegł spiesznie do domu. W bramie trącił w pospiechu kobietę. która ciężko stękając, dźwigała dwa wiadra pełne wody.

Jaś poznał w niej Józefową pomywaczkę, która pracowała w tym domu.

— Dajcie Józefowo, — rzekł do niej — ja wam wyniosę — i schwyciwszy wiadra, lekko wyniósł na schody i postawił przed drzwiami jej mieszkania.

— A niech ci Bóg zapłaci, mój dobry chłopcze, — zawołała kobieta,— żebyś wiedział, jaki dobry uczynek zrobiłeś, mnie dziś tak ręka boli, dziękuję ci, bardzo dziękuję!

— Co i to dobry uczynek? — pomyślał Jaś — więc to nic trudnego — i zamyślił się, czy też to jest tak naprawdę.

Nazajutrz poszedł do księdza zapytać o to.

— Tak jest moje dziecko, — rzekł mu ksiadz — twój dobry uczynek, jest taki sam dobry, jak bogacza, który daje pieniadze dla biednych; bo ty dałeś także to co posiadasz, swój trud, dobre chęci i dobre serce.

A JAK JA DOROSNĘ.

A jak ja dorosnę, to żołnierzem będę,
Brzęknę ostrogami, konika dosiędę,
I ten pałasz wielki tatusia przypaszę,
Nigdy nie pozwolę, by wróg wziął, co nasze.

A jak dorosnę... Gdy zagra muzyka,
Zobaczycie wszyscy, kto naprzód pomyka?
Kto naprzód pomyka i ułany wiedzie?
Kto na swym kasztanku ostro, śmiało jedzie?

SKĄD SIĘ BIERZE KREDA?

Gdyby Was, kochane Dzieci, zapytać, po czem odróżniacie kredę, którą piszemy zadania na tablicy, to zapewne powiedziełybyście:

— Kredę poznajemy po białej, mlecznej barwie, po braku połysku, szczególnie zaś po jej miękkości. Kredę można bowiem krajać, skrobać. Przy lekkim nawet przyciśnięciu, pozostawia biały ślad na tabliczce.

Kredę, tak samo jak inne minerały kopie się z ziemi. W wielu miejscach, znajdują się obszary na kilka mil rozległe, w których znajdujemy kredę. Istnieją nawet całe góry kredowe np. pod Chełmnem na Pomorzu, lub pod Łobzowem na Suwalszczyźnie. Pokłady kredy, leżą głębiej w ziemi i pokryte są piaskiem, gliną i ziemią urodzajną.

Jeden z uczonych ludzi spojrzał razu pewnego przez szkło powiększające na kawałek kredy i oto, co zobaczył:

Pyłek kredy był złożony z prześlicznych drobnych laseczek, kulek

i jakby maleńkich ślimaczków. Dalsze badanie wykazało, że kreda istot nie składa się z niezliczonych miljonów skorupek zwierzątek, żyjących tylko w wodach morza.

Łatwo wyobrazić sobie ile musiało być tych zwierzątek, że aż całe góry kredowe powstały z ich skorupek.

Zapytacie pewnie, skąd wzięły się u nas na lądzie na ziemi w odległości stu lub więcej mil od morza, owe skorupki zwierzątek morskich? — Otóż wiedźcie, dzieci kochane, że przed setkami lat w tych samych miejscach gdzie dziś mieszkamy, były dawniej wody — wielkie morza. W morzach tych żyły właśnie owe zwierzątka posiadające skorupki wapienne. Gdy zwierzątka umierały, skorupki ich opadały na dno morza, a gromadząc się tam, tworzyły ogromne pokłady kredy. Po setkach lat morze ustąpiło z tych miejsc, a pokłady kredy, zostały.

W taki to sposób, dzieci kochane, powstała kreda.

—)x(—

NASZE LISTY.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Za szczere życzenia świąteczne z opłatkiem, najserdeczniej mojemu małemu przyjacielowi dziękuję. Opłatkiem Twoim łamałam się z najbliższemi podczas wilji.

Sabince Romańczukównie z Zawiercia. Bardzo się cieszę, że w miłym, długim liście podzieliłaś się ze mną swojemi przeżyciami i wrażeniami. Za zaufanie dziękuję. Najserdeczniej Cię pozdrawiam.

Janince K. z Wielunia. Za życzenia dziękuję i Tobie również życzę wszelkiej pomyślności.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia

DLA ROZRYWKI

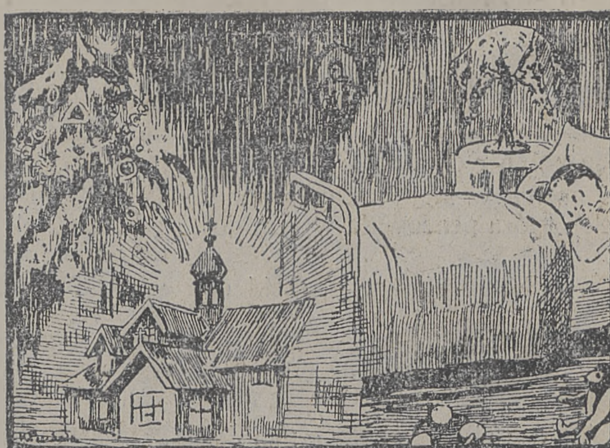
UWAGA! UWAGA!

II-gi KONKURS

na najlepszy opis poniżej zamieszczonego obrazka.

Trzeba opisać, co przedstawia obrazek i wyjaśnić jego znaczenie **w formie opowiadania.**

Za najlepszy opis nagrody: I i II — rocznik „Niedzieli dla dzieci" z r. 1933 i 1934 w oprawie, III — opowieści misyjne.



Rozwiązania z **Nr. 26.**

Rebusik: Serweta.

Zagadka 1: Kot.

Zagadka 2: Jesień.

Dobrych rozwiązań nadesłano 5. Nagrody przez losowanie otrzymali: S. Romańczukówna, Zawiercie, 2) J. Ruski, Częstochowa, 3)

ŻARTY.

Sprytny.

— Panie profesorze, czy można być ukaranym za coś, czego się nie zrobiło?

— Bynajmniej, mój chłopcze...

— Bo ja nie zrobiłem zadania.